

Psia dola w zagranicznej podróży

Paszport, wszczepiony chip lub oznakowanie tatuażem oraz aktualne szczepienia składają się na zestaw warunków koniecznych do spełnienia, jeśli chcemy wyruszyć z psem poza granice Polski do większości państw Unii Europejskiej. Sprawdź, o czym jeszcze należy pamiętać i jak załatwić formalności.

Niektóre unijne kraje, najczęściej wyspiarskie i skandynawskie, stawiają kryteria dodatkowe, żądając zaświadczeń o aktualnych badaniach psów. Z reguły nie warto rozważać zagranicznej podróży ze zwierzęciem młodszym niż trzymiesięczne, ponieważ najczęściej dopiero po takim okresie życia odbywa się powszechnie wymagane szczepienie szczeniąt przeciwko wściekliźnie.

Dokument i chip

Formalności związane z wyrobieniem zwierzęcego paszportu i umieszczeniem tam istotnych danych załatwimy w większości placówek weterynaryjnych (dokładny spis znajdziemy np. na stronie vetpol.org.pl). Nie zabiera to wiele czasu, ale wiąże się z opłatą – 100 zł. Jednak w dokumencie musi się znaleźć m.in. nr identyfikacyjny psa.

W Polsce nie ma obowiązku wyrobienia takiego numeru. Staje to konieczne, dopiero gdy staramy się o paszport i wyjazd z psem za granicę. Wszczepiony chip z 15-cyfrowym numerem, bądź wytatuowanie (najczęściej na uchu) tego samego kodu tworzą dwie drogi wyboru. Właściciele czworonogów częściej wybierają chipowanie, ponieważ to krótki i – jak zapewniają – bezbolesny zabieg wstrzyknięcia drobinki między łopatki lub w szyję. Po tym należy jeszcze dokonać rejestracji numeru wraz z danymi właściciela w bazie danych, za co w sumie przyjdzie zapłacić nieco ponad 100 zł.

Każdy stawia wymagania

Po dokonaniu takich zabiegów można zabrać psiaka za granicę. Czy wszędzie i bez względu na rasę psa? Nie. Precyzyjne i aktualne warunki poszczególnych państw publikuje Główny Inspektorat Weterynarii na stronie wetgiw.gov.pl. Znajdziemy tam informację, że w wielu krajach obowiązuje zakaz wjazdu dla ras wykorzystywanych do walk psów i uznawanych za niebezpieczne. Dodatkowe obostrzenia mogą także dotyczyć zaświadczeń od weterynarza – np. o przebytej profilaktyce przeciwko tasiemcom. Z kolei Niemcy i Austriacy wymagają, by zagraniczni goście – przybywający na ich teren z psami – byli ich formalnymi właścicielami.

Dalsze przeszkody w podróżowaniu ze zwierzętami mogą powstawać w zależności od wyboru środków transportu i miejsc noclegowych. Jeśli wyruszamy własnym samochodem, trzeba pamiętać, że dla zachowania bezpieczeństwa i uniknięcia mandatu nie możemy pozwalać na to, by pies w trakcie jazdy swobodnie przemieszczał się po aucie. Specjalne klatki ochronne, maty antypoślizgowe (do kombi), klatki zwane transporterami dla małych zwierząt, szelki działające podobnie do pasów bezpieczeństwa – którąś z tych opcji należy wybrać, zanim wyruszymy w drogę.

Linie lotnicze także przyjmują rezerwacje od pasażerów ze zwierzętami. Jeśli pies jest mały i lekki, dostanie się wraz z nami na pokład. Duży i ciężki zostanie skazany na lot w specjalnym przedziale luku bagażowego, a właściciel musi się liczyć z wyższą opłatą za bilet. Np. Lufthansa pobiera 50 euro, jeśli lecimy w Europie ze zwierzęciem lżejszym niż 8 kg, oraz 200 euro, jeśli umieścimy transporter

w maksymalnie dopuszczalnych rozmiarach w luku bagażowym. Podobne warunki i stawki obowiązują w LOT. Na wyjątki mogą liczyć tylko psy-przewodnicy dla osób niewidomych lub niedowidzących.

Nie wszystkie linie wpuszczają psy na pokłady swoich samolotów, natomiast niemal wszystkie, które oferują tego typu usługi, ograniczają liczbę zwierząt na jeden lot i stosują przy tym zasadę: kto pierwszy ten lepszy. Informacja o wolnych miejscach dla pasażerów nie w każdym przypadku będzie równoznaczna z tym, że pozostają one wolne także dla pasażerów ze zwierzętami.

Psa można zabrać w rejs promem pasażerskim. Trzeba jednak pamiętać o przepisach i wymaganiach poszczególnych państw. Za wprowadzenie psa na pokład zapłacimy ok. 50 proc. ceny biletu normalnego. Armatorzy proponują specjalne kabiny dla pasażerów ze zwierzętami, obligują też, by poza kabiną prowadzić psa na smyczy i w kagańcu.

Fakty i mity

Wielu ludzi nie wyobraża sobie rozstania z ulubionym psem na czas lotu. – Przed rokiem chcieliśmy się wybrać ze znajomymi w grudniu na narty do Francji. Znaleźliśmy hotel, który reklamował się m.in. tym, że przyjmuje gości z psami i nie pobiera dodatkowych opłat za pobyt zwierząt. Utknęliśmy jednak na etapie rezerwacji lotu. Bardzo chcieliśmy zabrać naszego buldoga francuskiego na pokład samolotu. “Kompan” zmieściłby się w określonych przez linię lotniczą rozmiarach klatki czy specjalnej torby do wniesienia na miejsca dla pasażerów. Niestety, nie spełniał kryterium wagowego – 8 kg, bo z natury swojej rasy jest masywny i stosunkowo ciężki – opowiada pani Halina z Warszawy. – Nie wyobrażaliśmy sobie jednak, by spędził lot w luku bagażowym. Dlatego zrezygnowaliśmy. Znajomi polecili do Francji, a my pojechaliśmy samochodem do Austrii, oczywiście z naszym “Kompanem”. Znaleźliśmy tam apartament, którego właściciele nie robili problemów gościom ze zwierzętami, aczkolwiek doliczali dodatkową stawkę za sprzątnięcie, chodziło o kwotę ok. 50 euro.

Na forach internetowych, gdzie właściciele czworonogów wymieniają się informacjami, da się odnaleźć przygnębiające opowieści o tym, że pies nie przeżył lotu w luku bagażowym, albo że zdechł wkrótce po tym. Do polemiki stają inni, “uzbrojeni” w argumenty, że ich zwierzęta latają z kontynentu na kontynent i mają się świetnie. Prawdopodobnie każdy weterynarz przyzna, że lotnisko, bagażowy przedział samolotu, odseparowanie od właściciela, zmiany temperatury i ciśnienia mogą oznaczać ogromny stres dla psa. Jak to złagodzić? Np. poprzez trwające kilka tygodni osvajanie psa z przebywaniem w tzw. transporterze, bardzo długi spacer bezpośrednio przed lotem oraz – wyłącznie po konsultacji z weterynarzem – dawkę leku, po którym pies prześpi całą podróż. W transporterze nie może jednak zabraknąć wody do picia.

Dodatkowe ubezpieczenie

Działające w Polsce firmy ubezpieczeniowe oferują polisy na wypadek, gdyby pies rozchorował się czy też wyrządził szkodę za granicą.

- Mieliśmy takie zdarzenie w Chorwacji. Labrador naszych przyjaciół rozchorował się, miał biegunkę i słabł w oczach. Nie było wyjścia, musieliśmy pilnie szukać weterynarza. Na szczęście szybko znaleźliśmy w sąsiedniej miejscowości. Weterynarz pomógł, ale za dwie wizyty i medykamenty dość słono skasował. Wakacje naszych przyjaciół podróżowały – opowiada pan Radosław z Warszawy. – Nie dość, że musieliśmy więcej zapłacić za wynajęcie apartamentów, bo właściciele doliczyli sobie dodatkowe stawki za sprzątanie sierści, to doszły jeszcze koszty leczenia. W drodze na wypoczynek zatrzymaliśmy się w Austrii na nocleg. W hotelu też doliczono nam dodatkowo po 22 euro za psa.

Polisa może zabezpieczyć właściciela psa przed nieprzewidzianymi wydatkami na wizyty u weterynarzy i leki. Dopłaty do noclegów w wielu apartamentach czy hotelach bywają jednak nie do uniknięcia. Koszty pobytu i zarazem całego wyjazdu warto w takich okolicznościach ograniczyć w inny sposób. Zanim zapłacimy za bilety czy noclegi i wymienimy walutę, porównać kursy w bankach, kantorach stacjonarnych oraz w internetowych serwisach wymiany waluty, bywa, że znacznie się różnią. Warto także wyczekać na odpowiedni moment. – Na przestrzeni tygodnia cena euro z reguły zmienia się o kilka groszy, ale wydarzenia z gospodarki, rynków finansowych czy też ze sfery polityki mogą powodować większe wahania kursów – wyjaśnia Bartosz Grejner, analityk Cinkciarz.pl, firmy wiodącej na rynku internetowej wymiany walut. Na stronie Cinkciarz.pl można sprawdzić ile zaoszczędzimy wymieniając pieniądze w serwisie w porównaniu do kursów bankowych.